Rok V. Kraków-Podgórze, Piątek 19 Kwietnia 1907 Nr. 105

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Hasła krakowskie.

Prezydent miasta dr. Leo, zamykając przemówieniem swojem ogólną dyskusyę budżetową w radzie miejskiej, znamienne dla ogólnej sytuacyi kraju wygłosił hasło, które niewątpliwie szerokie zatoczy kręgi i żywy wśród społeczeństwa wywoła oddźwięk, hasło *zjednoczenia się narodowego na gruncie demokratycznym i postępowym.* „Z Krakowa powinny te hasła postępowe iść na kraj; Kraków winien stać się wzorem, w którym nowe czynniki wprzęgnięto w służbę polityczną, dając im równe prawa".

Te słowa wypowiedział dotychczasowy konserwatysta dr. Leo, wespół z drugim przywódcą drem Staniszewskim, oświadczając, iż między innemi dążyć będą do zmiany statutu miejskiego w kierunku demokratycznym i prawo głosowania w gminie przyznać pragną szerokim warstwom obywateli; oświadczając dalej, że także uznają potrzebę powszechnego prawa głosowania do sejmu!

Nie dziw, że wobec tych demokraktycznych haseł mogła się w jednym z lwowskich dzienników pojawić notatka, iż pp. Leo, Staniszewski i Federowicz wystąpili ze stronnictwa konserwatywnego, a przyłączyli się do demokratów. Tak jednak, zdaje się, sprawa nie stoi, lecz wymienieni powyżej przywódcy mają dwa cele na oku: naprzód w interesie należytej gminnej gospodarki zamierzają wytworzyć 1) *nową organizacyę mieszczaństwa* zjednoczonego do *pracy w gminie* w kierunku demokratycznym i w tym celu podali ręce do zgody demokratom; następnie na szerszej arenie zamierzają 2) zainicyować podobnyż zwrot *w ogólnej polityce* kraju (w Sejmie i w parlamencie). Chcą pod hasłem pracy ekonomicznej i w Sejmie zszeregować żywioły mieszczańskie, wyzbyć się cechy konserwatywno-szlacheckiej ekskluzywności, nie poświęcać interesów miast całkowicie interesom agraryuszów; toż samo w Radzie państwa, względnie w przyszłem Kole Polskiem, gdzie ciasnym konserwatywno-szlacheckim pojęciom przeciwstawią pojęcia umiarkowanego, kulturnego, europejskie postępowe prądy z konieczności odczuwającego mieszczaństwa.

Oczywista, że do tego zwrotu w kierunku demokratycznym popchnęły prezydenta Leo głównie rozłam w gronie większości rady miejskiej i konieczność urobienia sobie nowej większości. Nie mogąc się nadal opierać na swych dawnych przyjaciołach, prezydent zjednał sobie — od dawna skłonne do ugody! — żywioły demokratyczne. Boć rożnice między drem Bandrowskim a drem Leo nie są znaczne, choć „Reforma" i „Czas" każde na swojem podwórku są strasznie radykalne. *„Es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird"* — dla pt. czytelników, szczególniej ze strony „Nowej Reformy". W gruncie rzeczy krakowskim targiem można się co do wielu spraw gładko porozumieć.....

Ale czynilibyśmy prezydentowi Leo zapewne krzywdę, gdybyśmy tego bardzo tęgiego i pracowitego, co mu nawet wrogowie przyznają, człowieka posądzili, że tylko ze względów ekonomicznej gminnej polityki chce mieć większość za sobą. Bo choć prawdą jest, że

> Budy stawiać, bruki łatać,
> Bez specyalnej jakiejś troski,
> Można w sposób liberalny
> Albo ultrastańczykowski,

niemniej prawdą jest, że szersza polityka gminna musi całokształt życia obejmować i mieć ideowe podstawy. Prezydent zrozumiał też widocznie, że bez demokratyzacyi ustroju miejskiego, bez dopuszczenia szerokich warstw ludności do udziału w rządach gminy, zdrowa gospodarka i spokój w gminie nie są możliwemi. I w tem należy, naszem zdaniem, widzieć zasadniczą, głębszą przyczynę zwrotu partyi postępowszych konserwatystów na lewo i dążności do zawarcia sojuszu z demokratami.

Jak domyślać się można z różnych przemówień dotychczasowych menerów konserwatyzmu, mają oni zamiar także w Kole polskiem podobne zająć stanowisko i stać się, że użyjemy ulubionego hrabiemu Tarnowskiemu (który teraz pewno krzyżem się żegna!) cytatu „strojem w rozstroju" t. j. demokratycznym strojem w konserwatywnym rozstroju!

Tak to powszechne prawo głosowania wywiera już dzisiaj, przed wyborami, dobroczynne skutki, otwiera oczy politykom na nieodzowne potrzeby społeczeństwa, na konieczność rewizyi dotychczasowych ciasnych programów — i staje się zaczynem postępu w polityce gminy i kraju.

Kraków caput regni Poloniae, pierwszy to zrozumiał i pogodził się z tem. Jest to bezsprzecznie dowód bystrości naszych kierujących polityków.

ls.

„Praga stolicą państwa".

Cesarz Franciszek Józef I. w towarzystwie prezesa ministrów Becka oraz ministrów: Forzta, Pacaka i Pradego, przyjechał przed kilku dniami do Pragi, witany z największemi owacyami przez ludność, gdzie przez przeciąg dwóch tygodni zamieszka wraz z wielkim orszakiem po raz pierwszy w Hradczynie, jako trzeciej swojej w państwie rezydencyi. Ostatnim monarszym mieszkańcem Hradczyna był cesarz Rudolf II. w ostatnich latach swego panowania, po wydaniu „listu cesarskiego" w 1600 r., zapewniającego wolność szlachcie czeskiej i podczas faktycznych rządów arcyksięcia Matyasza. Od śmierci Rudolfa II. przez trzy stulecia Hradczyn pozbawiony był charakteru dworskiej rezydencyi; dopiero teraz urzędowe doniesienia stwierdzają staroświeckim stylem, że cesarz jedzie na Hradczyn nie w gościnę, ale na „pobyt": *„wird seinen séjour in Hradschin haben"*.

Czeska prasa, jakkolwiek nie odznacza się wielką lojalnością, powitała monarchę entuzyastycznie i daje do zrozumienia, iż uważa przyjazd cesarski poniekąd jako akt uznania historycznych praw korony św. Wacława. Oczywiście daleko mniej radości okazały dzienniki wiedeńskie, które nie bez pewnej lekkiej ironii omawiają zbieg podróży cesarskiej z bliskim terminem pierwszych powszechnych wyborów w Austryi. „Cesarz podróżuje, a młodczescy ministrowie Pacak i Forzt chcą dobrze jechać". Ma to znaczyć, że pobyt cesarza w Hradczynie utwierdzić ma wpływ partyi młodoczeskiej wśród wyborców, a wpływ Czechów wogóle na politykę wewnętrzną.

W każdym razie pobyt cesarza w Czechach łagodząco wpłynie na polityczne prądy, objawiające się w Czechach i uśmierzająco podziała na wzburzone przedwyborcze namiętności czeskie i niemieckie.

Z pobytu cesarza w Pradze.

Praga. We środę dokonał cesarz aktu położenia ostatniego kamienia pod nowy most na Mołdawie. W odpowiedzi na przemowę burmistrza Grosa, cesarz w języku czeskim wyraził życzenie, aby ta ważna budowa zainagurowała pięknie się zapowiadającą epokę rozwoju miasta Pragi. Następnie wśród burzliwych owacyj publiczności udał się monarcha do Akademii sztuk, o której nader pochlebnie się wyraził. Cesarz zwiedził również galeryę, która — jak wiadomo — zawdzięcza swe istnienie inicyatywie monarchy. W odpowiedzi na przemowę hołdowniczą prezydenta br. Harracha, wyraził monarcha nadzieję, że obie narodowości Czech, posiadające w tak wielkiej mierze talenta artystyczne, zjednoczą się w pokojowem współdziałaniu ku chwale ojczyzny.

Praska Rada miejska ma wręczyć we czwartek cesarzowi adres, w którym wniesie prośbę, aby cesarz corocznie rezydował w Pradze i aby insygnia koronne były corocznie wystawiane w katedrze św. Wacława.

Dyplomacya Watykanu.

Głos księdza włoskiego z powodu publikacyi papierów ks. Montagniniego.

Nie da się zaprzeczyć, że ogłoszenie papierów b. sekretarza nuncyatury w Paryżu, księdza Montagniniego, odsłaniających przeróżne jego konszachty polityczne, prowadzone w salonach pięknych dam z politykami anti-republikańskimi, wywołało przygnębiające wrażenie w kołach katolickich. Że p. Clémenceau, sekwestrując archiwum i rzucając je na pastwę ciekawości publicznej, popełnił uczynek, który jest naganny pod względem dyplomatycznym i wogóle społecznym, każdy bezstronny przyzna. Nie przeszkadza to jednak, że rewelacye te wykazały całą nieudolność jednego z agentów dyplomacyi papieskiej i że wogóle dają smutne wyobrażenie o dyplomacyi Watykanu, o włoskich prałatach, stojących na wysokich posterunkach, a nie będących na wysokości zadania.

Karyera ks. Montagniniego jest już naturalnie skończona; ukrywa się on w Rzymie i podobno pisze własną obronę którą zapewne ogłosi.

Taki potępiający sąd o tej dyplomacyi wydał teraz ksiądz Romulus Murri, znany ludowiec włoski, człowiek bardzo inteligentny i postępowy.

— Sądzę — mówił on — że sprawa ks. Montagniniego, t. j. przykre wrażenie, jakie brak zdolności tego prałata ogólnie wywołał, sprowadzą kryzys w dyplomacyi papieskiej. Za czasów Leona XIII, wszelka zewnętrzna powaga pokrywała dość dobrze niedostateczność osobistości owej dyplomacyi. Dzisiaj wszystko to wychodzi na jaw. Kiedy się trudne stanowisko, jak agenta w Paryżu, porucza takiemu ks. Montagniniemu, to jakież wyobrażenie możemy mieć o działalności Watykanu? Zbiera on plotki, nie zna nawet dobrze gruntu, na jakim go postawiono. pokazuje się więc znowu, że Watykan źle jest powiadomionym. Zdaniem mojem, jest to jakby drugi dzień 20-go września (data zdobycia Rzymu przez Włochów; *przyp. Red.*) dla dyplomacyi Watykanu. Całe batalliony dziennikarzy francuskich i innych wkraczały przez wyłom, który utworzyło ogłoszenie tych dokumentów".

„Ale szkoda nie jest znów tak wielka Katolicyzm posiada siły ogromne. Owszem, dobrze jest, że Watykan przejrzy i że przekona się, że jego dyplomacya jest wadliwa, że zachwieje się wiara w jej zręczność. Mamy tutaj w Rzymie, Akademię szlachecką duchowną, na placu Minerwy i w niej wychowują się owi dyplomaci. Akademia ta (w której i różni Polacy wychowywali się; *przyp. Red.*) właściwie korzyści nie przynosi, i nie byłoby szkody, gdyby ją zamknięto. Stara to instytucya, zabytek dawnych czasów. Lepiejby było, gdyby zamiast łożyć na nią, wysłano młodych księży za granicę, aby poznali stosunki i ludzi, wiadomo bowiem, że jedną z głównych wad włoskich jest, że się źle oryentują poza własnym krajem".

Małżeństwo dzieci.

W Neapolu odbył się w tych dniach ślub najmłodszej chyba pary małżeńskiej na świecie. —

Nowy

Żyd wieczny tułacz

36 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki

Ciąg dalszy.

— Niestety! — rzekła dziewczyna, łzami zalana — teraz rozumiem wszystko. Ów człowiek, co to wieczorem podsłuchiwał, jak mówił farbiarz... zapewne śledził ciebie.

— Ależ to oskarżenie jest niedorzeczne!... — zawołał Agrykola — nie martw się, moja Garbusko. Ja się nie wdaję w politykę... w mojej śpiewce nic niema nagannego... Czym ja temu winien, że ją znaleziono między papierami jakiegoś tajemnego stowarzyszenia...

I rzucił list na stół z pogardą.

— Czytaj dalej... proszę cię! — odrzekła Garbuska — czytaj...

— Jeżeli koniecznie chcesz...

I Agrykola czytał dalej...

„Rozkaz przytrzymania wydany został względem Agrykoli Baudoin; ani wątpić, że prędzej czy później uznany zostanie za niewinnego... lecz dobrze zrobi, gdy jaknajśpieszniej ukryje się przed śledztwem... aby uniknąć tymczasowego uwięzienia na dwa lub trzy miesiące, co byłoby strasznym ciosem dla jego matki, której jedyną jest podporą.

„Szczery przyjaciel, który zmuszony jest pozostać nieznanym".

Po chwili milczenia, kowal wzruszył ramionami; twarz jego wypogodziła się, i rzekł, śmiejąc się do szwaczki:

— Uspokój się, mój Garbusku, nie udadzą się ze mną takie żarciki, znam się na tych figlach... Pomylili się w miesiącu... Zdawało się im może, że dziś Prima-Aprilis.

— Agrykolo... na miłość Boską! — odezwała się Garbuska błagalnym głosem — nie bierz tego tak lekko... Wierz mym przeczuciom... Słuchaj tej przestrogi.

— Powtarzam ci jeszcze... moja kochana, wszak już przeszło od dwóch miesięcy moja śpiewka o „Robotnikach" została wydrukowana, i nie jest bynajmniej treści politycznej. Zresztą nie czekanoby dotąd z zakazaniem jej...

— Ale uważaj, zmieniły się okoliczności; ledwo dwa dni temu jak spisek odkryty został tu, niedaleko, przy ulicy Prouvaires... A jeżeli twoje wiersze, nieznane może dotąd, znalezione zostały u osób aresztowanych za ten spisek... to już dosyć.

— Czyliż więc sprawiedliwość jest ślepą... bo każdy przecież spostrzeże, iż w tem nic niema zgoła.

— Agrykolo! — rzekła zrozpaczona dziewczyna, widząc, że kowal żartuje jeszcze — przypomnij sobie Remigjusza... twego warsztatowego kolegę.

— Remigjusza?

— Tak, jego list... choć bardzo mało znaczący, znaleziony został u osoby aresztowanej roku zeszłego za spisek... i siedział miesiąc w areszcie.

— Prawda, mój Garbusku! wkrótce jednak uznano go jako niewinnego i wypuszczono.

— Tak. ale miesiąc wysiedział, czego właśnie unikać ci radzą słusznie... Agrykolo, zastanów się dobrze... miesiąc w areszcie... a matka twoja...

Te słowa Garbuski sprawiły silne wrażenie na Agrykoli; wziął list i powtórnie go przeczytał z uwagą.

— A ów człowiek, co to cały wieczór skradał się koło domu? — podchwyciła dziewczyna. — Zawsze ja się do niego wracam... To nie naprózno... Ach, mój Boże!... Jakiżby to był cios dla twego ojca, dla twej matki, która już teraz nic zarobić nie może!... Czyż nie ty jeden tylko jesteś teraz ich podporą? Zastanów się nad tem: gdyby nie ty i twoja praca, cóżby oni poczęli?

— W rzeczy samej... byłoby to okropne! — rzekł Agrykola, list na stół rzucając — w tem, co mi mówisz o Remigjuszu, masz słuszność... On był tak niewinny jak ja; pomyłka w sądzie... bezwątpienia pomyłka mimowolna, niemniej jednak była dla niego dotkliwą... Ale raz jeszcze mówię, nie aresztują nikogo bez przesłuchania go.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pobrali się, za zezwoleniem rodziców, 15-letni pomocnik tkacki i młodsza od niego o dwa lata dziewczynka. Ponieważ ustawy włoskie pozwalają wchodzić w związki małżeńskie mężczyźnie dopiero po ukończeniu najmniej 18, kobiecie zaś 15-go roku życia, młodzi więc kochankowie udali się na audyencyę do króla, aby uzyskać od niego pozwolenie na zawarcie małżeństwa przed osiągnięciem lat przepisanych. Razem z nimi udali się również rodzice i oświadczyli, że dzieci ich postanowiły odebrać sobie życie, gdyby im zabroniono pobrać się z sobą. Wobec takiego argumentu i zdecydowanej postawy zakochanych, król pozwolił na ślub, który też odbył się w tych dniach wobec tłumów publiczności.

GORĄCZKA.

(*Kraków przed wyborami*).

Za miesiąc od dnia wczorajszego Krakowianie staną przy urnie wyborczej. Dnia 17 maja nad Krakowem dopełni się los, jaki nad nim zawisł od kilku miesięcy. Za trzydzieści dni Kraków mieć już będzie pięciu swoich przedstawicieli w parlamencie wiedeńskim, za trzydzieści dni wszystkie handelki i kawiarnie rozbrzmiewać będą nazwiskami pięciu wybranych mężów, mających w naddunajskiej stolicy reprezentować krakowską biedę. Będzie to dla Krakowa dzień niepowszedni, a kto wie, czy nie będziemy mieli strejku powszechnego na znak radości, gdyby tak niebiosa na socyalistów okazały się łaskawe. Że jednak Pan Bóg podobno nie bardzo rad „Naprzodowi“, więc Krakowianie tej ostatniej ewentualności tak bardzo się nie obawiają.

A więc za miesiąc!

Czas to już niedaleki, dzień za dniem leci, jakby z bicza trzasł, nic więc dziwnego, że Krakowianie odczuwają już pierwsze objawy wyborczej gorączki. Już dzisiaj wybory są powszechnym tematem rozmów i dyskusyj, a da Bóg za tydzień, za dwa, kiedy wybory będą jeszcze bliższe, zapomnimy o drożyźnie, o nędzy, o wyśrubowanych cenach mieszkań, bo będziemy tylko o wyborach myśleli. Zwłaszcza kiedy na rogach ulic pojawi się literatura wyborcza, kiedy ściany kamienic i murów upstrzą się najróżnorodniejszej barwy i treści afiszami, gorączka wyborcza zacznie w Krakowie grasować epidemicznie. Niechby jednak nikt nie sądził, że barwy wyborczych afiszów oznaczają zarazem barwę stronnictw, bo mógłby się srodze zawieść. Kto wie zresztą, czyby nie zabrakło kolorów na afisze, bo o ile Kraków zazwyczaj śpi, o tyle przed wyborami ożywia się, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wyłaniają się jakby z pod ziemi najrozmaitsze kandydatury najrozmaitszych stronnictw, nieraz o bardzo subtelnych barwach, cieniach i odcieniach.

Gorączka wyborcza objawia się dzisiaj najbardziej we wzmagającym się z dnia na dzień ruchu w towarzystwach. Resursa urzędnicza urządza zabawy co drugi dzień, zaczyna się bawić Eleuterya, rusza się Czystość, idąc za przykładem demokratów i konserwy łączy się Koło literackie z Klubem prawników, Klub pocztowy także nie śpi, w stowarzyszeniach kolejarzy wre; no, nie daj Boże, ale jak wszystkie te stowarzyszenia zaczną wysuwać kandydatów, to któż wie, czy nie wystarczyłoby ich dla całej Galicyi. Bo przecież każde stowarzyszenie reprezentuje pewne sfery, a każda sfera ma prawo być reprezentowaną w Radzie państwa. — Przedewszystkiem podobno ma się starać o to Eleuterya, która w parlamencie spodziewa się zdziałać wiele dla dobra kraju, przez wyrzucenie z Galicyi alkoholu — i stowarzyszenie Czystość. Podobno i kobiety postępowe mają wziąć czynny udział w agitacyi wyborczej i złożyć na barki jakiegoś wybrańca całe brzemię postulatów niewieścich. Kto wie, co kobiety mogą, ten wie także, co będzie znaczyć dla kandydata agitacya kobiet. Kobiety wprawdzie nie mają prawa głosowania przy urnie wyborczej, ale mają pierwszy głos przy ognisku domowem, gdzie nie uznają równego prawa głosu, lecz uzurpują sobie pluralne.

Już z tego widać, co to będzie za walka w Krakowie w epokowym dniu 17 maja roku Pańskiego 1907. Dzisiaj dają się odczuwać preludya do tej walki i to coraz częściej.

— Gdzie dobrodziej głosujesz? — pyta w restauracyi jeden wyborca, chłodzący gorączkę wyborczą piwem.

— W Śródmieściu — odpowiada drugi.

— A na kogo dobrodziej głosuje?

— Jeszcze nie wiem. Dotychczas jeno Marek tłucze się po Śródmieściu.

— Hoho, mój panie, jak tu „Reforma“ z „Czasem“ podadzą sobie ręce, to wysuną takiego kandydata, że Marek może się odrazu zrzec mandatu.

— Niby kogo?

— No, ja nie wiem. Ale jak demokraty i konserwa milczą, to jujści coś knują. A przecie z takiego knucia musi wyjść ktoś porządny.

— A jakże z Daszyńskim?

— Źle, panie. Kto wie, czy nie będzie klapy.

— Podobno socyaliści mają pewnych 1200 głosów na Wesołej.

— Tak? A pan nie wie, że na Wesołej jest 53 Jezuitów, jest mnóstwo jezuitników i kilka klasztorów? A jak pójdzie na Wesołą kolejarz? No, to co? Rychlewski, albo Wróbel?

— Ano, zobaczymy.

Na ten temat prowadzi się dysputy przy każdej bombie piwa, a nawet w teatrze i na koncertach słyszy się tylko o wyborach.

Swoją drogą socyaliści robią swoje. Agitują, że strach. Już nawet najzapalczywsi towarzysze zaczynają brać się do czynnej walki. Wczoraj aresztowano jednego z nich, kiedy zdzierał afisz kandydacki p. Rychlewskiego, wysuniętego przeciw Daszyńskiemu. Pierwsze bitwy wyborcze toczyć się będą bez kwestyi około tej wyborczej literatury.

Stoimy więc w przededniu wielkiego ożywienia Krakowa. Stary nasz gród zaczyna się już budzić, zaczyna w nim krew żywiej krążyć, zdaje się, że fizyognomia miasta nabiera rumieńca! Mój Boże, jaka szkoda, że wyborów nie mamy co roku! Jakby to się przydało do ożywienia miasta! To, czego nie zdolne zrobić święcone u prezydenta, ani rozprawy budżetowe w Radzie, ani kwestye inwestycyjne, to robią wybory. Szkoda, powtarszam, że ich niema co roku! *j. r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 kwietnia 1907.

Opera lwowska w Krakowie. Jak się dowiadujemy, opera i operetka lwowska zjedzie do Krakowa i dawać będzie w teatrze miejskim przedstawienia od 15 lipca do 15 sierpnia. Ceny miejsc w teatrze będą podwyższone na zwykłe ceny operowe. Podobno w kilku ostatnich przedstawieniach ma wziąć udział Aleksander Bandrowski.

Z teatru ludowego. Teatr ludowy pod dyrekcyą p. Fr. Frączkowskiego rozpoczyna uroczyście drugi sezon dwoma inaugracyjnemi przedstawieniami. W niedzielę dnia 21-go kwietnia b. r. odegraną zostanie o godz. 3 ciej popołudniu „Piękna Marsylianka“ Piotra Berton'a, nowość, grana już w teatrze ludowym, ale ciesząca się stałem powodzeniem, a o godzinie pół do 8 mej wieczorem tego dnia „Marya Stuart“, sztuka w 5 ciu aktach Fr. Szyllera. Tytułowe role w obu tych sztukach odegra utalentowana artystka p. Marya Olska; pozatem udział przyjmują wszyscy świeżo zaangażowani artyści lwowskiego teatru ludowego z dyr. p. Tadeuszem Pilarskim na czele. Ostateczne kompletowanie towarzystwa już jest na ukończeniu.

Zmiana komendy w Krakowie. (Tel. „Nowin“). Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza przeniesienie na własną prośbę w stan spoczynku zbrojmistrza Adolfa Horsetzky'ego von Hornthal, komendanta I. korpusu i komenderującego generała w Krakowie i nadanie mu przy tej sposobności orderu żelaznej korony I. klasy z uwolnieniem od taksy. — Marszałek polny porucznik Maurycy Steinsberg, komendant 29 dywizyi piechoty, zamianowany został komendantem I. korpusu i komenderującym generałem w Krakowie.

Przedłużenie feryj w szkołach średnich? Radosną dla młodzieży wieść głosi jeden z wied. dzienników, mianowicie, że ministerstwo oświaty zajmuje się akcyą, mającą na celu przedłużenie feryj w szkołach średnich. Powody tego są następujące: Z jednej strony należałoby ze względu na wysoką temperaturę w miastach urządzić ferye w lipcu i sierpniu, z drugiej strony, zwłaszcza w Wiedniu, ludność jest przyzwyczajona przepędzać na wsi połowę września. Aby pogodzić te dwa powody, ferye letnie w szkołach średnich mają się rozpoczynać 1 lipca i trwać do 15 września. Przedłużenie to ma z drugiej strony spowodować skrócenie dni wolnych w czasie roku szkolnego. Podobna reforma feryj letnich ma być przeprowadzoną w szkołach ludowych i wydziałowych. Nastąpi to jednakże aż w roku przyszłym, tego roku zaś jako w stadyum przejściowem, mają być ferye letnie przedłużone tylko o kilka dni.

Nowe stacye telegrafu pożarnego. W ostatnich dniach wprowadzono w naszem mieście na próbę nowe stacye telegrafu pożarnego. Różnią się one od dawnych tem, że o ile dawne umieszczone były wewnątrz domów, o tyle nowe znajdują się po zewnętrznej stronie kamienic. Do zaalarmowania straży starym aparatem trzeba było mieć osobny przyrząd, czego uniknięto przy nowych aparatach, bo wystarcza przy nich rozbić tylko szybę i pociągnąć za korbę, za szybą się znajdującą, a już straż jest zaalarmowana. Ponadto w nowych stacyach znajduje się telefon do straży. Klucz od telefonu posiadać będzie każdy stróż domu, na którym taka stacya się znajduje, służba miejska i każdy policyant. Telefon ten oddawać może nieposlednie usługi służbie bezpieczeństwa publicznego. Gdyby np. w nocy policyant spostrzegł, że złodzieje gdzieś się włamują lub coś podobnego, a wiedział, że sam nie może im stawić czoła, wtedy udać się może do takiego aparatu, zatelefonować na strażnicę, a strażnica pożarna, połączona telefonem z każdym oddziałem policyi, natychmiast zaalarmuje policyę. Na razie takich próbnych stacyj jest trzy: jedna na gmachu magistratu, druga na gmachu Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej i trzecia na domu narożnym Podwala i ul. Krupniczej, obok drukarni Koziańskiego. Wkrótce, jak się dowiadujemy, ma być sprawionych 62 takich stacyj, a projektowane jest rozszerzenie stacyj telegrafu pożarnego do liczby 80.

Figiel kahału. Kahał krakowski zabrał się przed wyborami do energicznej pracy a swoim przeciwnikom ze stronnictwa niezawisłych żydów a także i socyalistom postanowił wypłatać figla. Są tylko dwie sale, nadające się na większe żydowskie zgromadzenia przedwyborcze, a mianowicie sala w hotelu Kleina i sala w hotelu Londyńskim. Pomysłowy a zasobny w monetę panowie z kahału onegdaj wynajęli obie te sale *na cały czas przedwyborczy*, tak, że przeciwnicy nie mają gdzie dziś urządzić przedwyborczego zgromadzenia. Bądź co bądź jest to ze strony kahału figielek, który nie mało wrzawy wywołał w kołach niezawisłych żydów.

Samobójstwo policyanta. We czwartek około 4 nad ranem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w koszarach policyjnych przy ul. Radziwiłłowskiej policyant pieszy Piotr Stypuła, liczący lat 23. Zawezwane Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć Stypuły, który wpakował sobie kulę w głowę, strzelając w czoło. Przyczyna śmierci niewiadoma.

Geniusz uciemiony. Biedne są te dzieci Muzy. — Powiada przysłowie: „Komu Muza na karku siędzie, temu się jej nigdy nie pozbędzie“. A jest w Krakowie, jak już niejednokrotnie mieliśmy sposobność o tem pisać, mnóstwo takich nadludzi obojga płci, którzy Muzę przemocą do piersi sobie przytroczyli, i tę biedaczkę ze sobą przez życie, wystawiając ją na pośmiewisko, a siebie — na politowanie. Tyle młodzieży i półdziewice tyle chorują dzisiaj na nadludzi, że się źal robi tej Muzy, która musi służyć dzisiaj za parawan dla miernot i małostek, dla śmieszności i pozy, graniczącej z obłędem. Ale trudno. Tak się to jakoś stało, że porodziło na to nie można. Artyzm wszedł w modę i chwaści się na niwie krakowskiej, zabagniając i tak już stęchłą atmosferę tchnieniem bezmocy i bezładu w mózgownicach egzaltowanych pół-geniuszów. Byłby jednakże czas, żeby te chwasty powyrywać doszczętnie, wyplenić, jak się pleni kąkol z pszenicy, chociaż ta pszenica nawet została nim przygłuszona.

Zaszedł onegdaj wypadek, którymy za szczegółami opisali z tego względu, że był on próbą wyrywania tych chwastów, na krakowskiem bagnie wybujałych. — Był to fakt, jaki się rozegrał w jednej z tutejszych kawiarń, w której takiego „geniusza“, jednego z plejady onych wielkoludów krakowskich, zromotnie, w obliczu nad-młodzieńców i pół-dziewic, nauczono rozumu, mierząc mu tęgą ręką filistra powierzchnię nadludzkiej buzi. Zwieczony z wyżyn „geniusz“ zagroził, że się zastrzeli, ale tylko nabił sobie guza, a to dzięki temu, że obyczajem nadludzi znajdował się w „w innym stanie“, mówiąc poprostu, był pijany. Rozgłoszono, że umarł, ale przecież nieśmiertelni nie umierają, więc on geniusz pelerynowy żyje, ale raz skalany, napotyka

Małżeństwo z miłości.

Historya krakowska, jakich wiele.

(Dokończenie).

— Ciotecsko, w tym stroju! Toby ludzie mieli uciechę!

— Józik, bój się Boga — przerywa matka — więc naprawdę Lobcia nie nie ma?

— Ależ ma, ma — wspaniałą wyprawę.

— Dużo wam z tego przyjdzie — wtrąca ciotka sgryźliwie.

— Ha! nie można nigdy wiedzieć — to kapitał unieruchomiony, żelazny...

— To fanaberye wielkopańskie, podszyte łachmanem — wtrąca ciotka sgryźliwie. — Ręczę, że panna młoda nie pomyślała nawet o ścierkach.

— Ale za to ma śliczną lampę alabastrową — chwali się Józio — a przytem jaki wdzięk, jaki szyk! Uważa ciotka — ten kapelusz z piórem strusiem. Jak ona umie nosić kapelusze! Prawdziwa dama.

— Szkoda, że nie wyszła za jakiego lorda.

— Ona woli mnie.

— Dziwny gust.

— Bardzo powszechny; nawet cioteczka sroży się, a przepada za mną. Co?

— Stoisz mi już kością w gardle ze swoją lekkomyślnością. Radźcie sobie, jak chcecie. Ja jutro wyjeżdżam do Tarnowa i ręce umywam.

— Po co jechać aż do Tarnowa? Czy w Krakowie nie można?

— Józik, opamiętaj się! — wtrąca matka, zachwycona w głębi duszy dowcipem jedynaka.

— Patrzyć nie mogę na tę ciągłą lekkomyślność — gderze ciotka.

— A cóżbym zyskał martwieniem się?

— Dość już błazeństwa! Trzeba coś obmyślić.

— I owszem, niech ciotka obmyśla... zanim pojedzie do Tarnowa na mycie rąk. Ja zgadzam się z góry na wszystko.

— Mógłbyś też sam trochę pokręcić głową.

— Niech słonie kręcą — mają dużą.

— Józik! Znowu te słonie.

— Ostatni raz, cioteczko. Ale proszę przyznać, że koncept dobry. Lobcia zachwycona.

— Ba, Lobcia!

— Niech ciotka nie myśli, że ona głupia. Ma ona swój rozumek!

— Miała go tyle tylko, ile trzeba, żeby złapać dudka.

— Wcale nie łapała.

— Tylko kto?

— Zakochałem się po uszy.

— A w dzień ślubu jeszcze mówiłeś, że to partya świetna. Strobów, przyległości, małżeństwo z rozsądku.

— Nazajutrz po ślubie przekonałem się, że z miłości... otworzyła mi oczy pracska. Nie macie pojęcia, jakie to było zabawne. Uśmieliśmy się oboje i wytańczyliśmy się na nutę: „My, my, dwa golasy, dwa golasy!..“ i powiedzieliśmy sobie: Niema, jak bezinteresowna miłość!

— A matka tymczasem musiała zapłacić za pranie bielizny.

— Powiadam cioci, że to kapitał...

— Wyrzucony za okno...

— Wcale nie. Przez dziesięć lat nie trzeba nic kupować.

— A tymczasem nie macie za co wyjechać na miejsce przeznaczenia. Za sam bagaż trzeba zapłacić co najmniej dziesięć guldenów.

— Hm! Prawda.

Józio pierwszy raz może w swem życiu zamyśla się. Ale na jego usprawiedliwienie trzeba dodać, że nie trwa to dłużej, jak kilka minut.

— Mam już, mam! — woła, uderzając się w kolano. — Że też mi to wcześniej do głowy nie przyszło. Niema Angelusa, ale od czegóż zakładzik w Miejskiej Kasie? Od czego? Zastawimy kufer z pościelą i bielizną. Dadzą ze dwieście guldenów. Oszczędzi się na kosztach podróży i będzie — na łóżko, na szafę, na hotel. No, ciocia przyzna, że mam głowę nie do pozłoty, choć nie taka duża, jak u słonia.

— Bój się Boga, Józik! Jakże się Lobcia obejdzie bez bielizny, bez pościeli?

— Głupstwo, sostawi sobie cztery koszule. Ja mam kołdrę kawalerską, mama da drugą. Szkoda, że nie można zastawić sukien. Widzi ciotka, że niema, jak wyprawa. Lepiej od posagu. Więcej kombinacyi, urozmaiceń, niespodzianek!

— Józik: nie zdobędziesz się nigdy na wykupienie. Ja już ciebie znam...

— Niech mama będzie spokojna... Od czego głowa na karku? Latem fotra pójdą zluzować bieliznę, a zimą — bielizna powróci do Kasy.

— A pieniądze rozlazą się.

— To ich psi obowiązek, cioteczko. Czy to ja jestem burżuj, żebym miał wrzucać do skarbonki! Było, nie było, jakoś tam będzie.. Pensya, zaliczka, stryj Lobci. Byle zdrowie i humor! Zawsze matecze powtarzam: Nigdy jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było!

Jakoś to będzie.

— — — — — — — — — — —

...No i jakoś było — jak to u nas.

Ciotka zżymała się, odgrażała, lecz, koniec końców — rąk nie umyła, do Tarnowa nie pojechała.

W ciągu dnia następnego zrobiła ze sto piąter i w jakiś sposób — to już jej tajemnica — zdobyła pieniądze dla „wykupienia“ nowożeńców z hotelu.

Jako niewiasta przezorna dała im tę sumę do rąk, w ostatniej chwili, gdy trzeba było płacić rachunek. Odwiozła ich na kolej i kupiła bilety — nawet do drugiej klasy.

Więc wyprawa Lobci nie poszła do Kasy i służy jej dotychczas.

Po przyjeździe na miejsce, pan młody zabrał się do pracy i niebawem uzyskał awans — trochę przez własną zasługę, a trochę przez protekcyę obu skoligaconych, a więc i — sprzymierzonych rodzin... jak to u nas.

Państwo Józefowie, po zawarciu „przypadkiem“ małżeństwa „z miłości“, kochali się serdecznie i byli bardzo, ale to bardzo szczęśliwi.

„Przelewało się“ u nich nawet czasami — zazwyczaj — po pierwszym. Bywało niekiedy „krucho“, zwykle — w drugiej połowie miesiąca; ale nie psuło im to nigdy humoru i nie przeszkadza wychowywać i kształcić trojga dzieci — ładnych i zdrowych.

Państwo Józefowie stanowią parę dobraną i ogromnie sympatyczną — wróg im to nawet przyzna... Ale oni wrogów nie mają.

ciągle na osty na drodze swego żywota. I doszło do tego, że nadczłowiek udał się aż na policyę, do najzwyklejszych ludzi po pomoc. Wzywa mianowicie opieki policyi „przed napaściami burżujów“. Ot, do czego się zniżył geniusz w opresyi!

Dla wyjaśnienia dodamy, że tym, policyi do ochrony swych skrzydeł wzywającym młodzieńcem, jest pan K., słuchacz medycyny, który swego czasu miał niefortunną dla siebie awanturę za „nadludzkie“ zachowanie się wobec „zwyczajnego“ człowieka.

Przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą taneczną, urządza w niedzielę 21 b. m. stow. druka rzy „Ognisko“ w lokalu własnym Rynek gł. 12. Odegrany zostanie znakomity obrazek sceniczny Ad. ...szczyka, p. t.: „Dwaj przyjaciele“. W przedstawieniu wezmą udział najwybitniejsze siły amatorskie „Ogniska“.

Katastrofa budowlana w mieście. Przy ul. Swoboda buduje się nowa kamienica, która była widownią **smutnego wypadku.** Wadliwa konstrukcya rusztowania spowodowała zawalenie tegoż, przyczem 6 robotników runęło na dół, odnosząc dotkliwe rany. Stan dwu robotników jest groźny. Pogotowie odwiozło wszystkich do szpitala.

Składki. Dla ociemniałego Baranowskiego, kolportera „Nowin“, służba hotelu Centralnego złożyła koron 2 (dwie).

Defraudacya. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj na trzy dni rozpisana rozprawa przeciw Maryanowi Pieczonce, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia na kwotę 25 tysięcy koron. Pieczonka, majętny obywatel niepołomicki, posiadający tamże majątek wartości około 60.000 koron, przyjęty został w kwietniu 1899 roku, jako buchalter do biura Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Niepołomicach i pracował w tym charakterze, później zaś jako dyrektor-kontrolor, a zarazem likwidator, aż do kwietnia 1906 roku. Naczelnicy Stowarzyszenia, złożeni z samych obywateli niepołomickich, prowadzili tam gospodarkę iście niepołomicką, typowo małomiasteczkową, z czego skorzystał Pieczonka i znając dobrze rachunkowość, bo posiadał egzamin z rachunkowości państwowej, zaczął się dopuszczać malwersacyj i defraudacyi przez fałszowanie książeczek i asygnat.

Udawało mu się to przez czas długi, bo zwierzchnicy jego nie mogli się połapać w prowadzeniu ksiąg, skutkiem czego nie przeprowadzano też szkontrum. Dopiero w kwietniu ubiegłego roku, po wyborze nowego prezesa Stow. zrobiono szkontrum i machinacye Pieczonki wyszły na jaw. Pieczonka uciekł wtedy do Ameryki, jednakże za kilka miesięcy, uzyskawszy list żelazny, powrócił do Galicyi. Stowarzyszenie, na którego szkodę zdefraudował Pieczonka 25.000 koron, pożyczyło mu na hipotekę jego majątku 30.000 koron, tak, że kwota zdefraudowana została w zupełności pokrytą, a nawet Pieczonka otrzymał jeszcze 5000 koron.

Wskutek tego więc, że faktycznie Stowarzyszenie szkody nie poniosło, Pieczonka odpowiadał z wolnej stopy.

Trybunałowi przewodniczy radca Raczyński; oskarża zast. prok. dr Gruszczyński. Do rozprawy, która, jak wspomnieliśmy, potrwa trzy dni, powołano 22 świadków.

O wyroku doniesiemy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej.

Sobota: „Edukacya Bronki“, kom w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 popoł.: „Sherlock Holmes“, kom. w 4 akt. z noweli Conan Doyle'a Alb. Rosenharda (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7: „Edukacya Bronki“, kom. w 3 akt. St. Krzywoszewskiego.

Poniedziałek. „Pan Jowialski“, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry (na dochód Tow. dobr.).

Repertuar Teatru ludowego.

W niedzielę d. 21 kwietnia o godz. 3-ciej popoł.: „Piękna Marsylianka“.

W niedzielę d. 21 kwietnia o godz. pół do 8-mej wieczór: „Marya Stuart“.

We wtorek d. 23 kwietnia o godz. pół do 8-mej wieczór: „Rinaldo Rinaldini“.

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu nastąpił szereg sprostowań osobistych, wśród których szczególnie interesująca była ostra krytyka dra Jaworskiego przez dra Staniszewskiego.

Następnie dr Bandrowski również zastrzegał się przeciw wywodom dra Jaworskiego co do „zmiany frontu“ demokratów:

„My frontu nie zmieniamy, a tylko dążymy chętnie do tego, aby front polskiego stronnictwa demokratycznego był trochę dłuższy. (Żywe oklaski).“

Następnie toczyła się dyskusya szczegółowa nad budżetem, w której przemawiał liczny szereg mówców r. Federowicz, r. Fierich, dr Gross, Matusiński (w sprawie wadliwych map katastralnych Krakowa), Staniszewski i i.

Strejk medyków z I. i II. roku w Krakowie.

Wczoraj w sali Kopernika odbył się wiec słuchaczy medycyny z I. i II. roku w sprawie **fatalnych urządzeń laboratoryum chemicznego i histologicznego.** Na wiec przybyli także profesorowie Godlewski, Kostanecki, Marchlewski i Maziarski.

Po burzliwej dyskusyi, w której żalono się na postępowanie namiestnictwa i rządu centralnego, słuchacze I. i II. roku **postanowili** jednomyślnie z dniem dzisiejszym rozpocząć **strejk** i zaprzestać uczęszczania na wykłady.

Z ruchu wyborczego w mieście.

„Centralny komitet wyborczy“.

Bardzo poważne zebranie obywatelskie odbyło się wczoraj za zaproszeniami w sali cechu rzeźników na Kotłowem, szczelnie zapełnionej. Przybyli na nie członkowie komitetów 8 zawodowych organizacyj, oraz liczny szereg obywateli ze świata urzędniczego. Zgromadzenie zagaił r. Kosobucki, przewodniczyli dr Staniszewski i dr K. Lipowski, sekretarzowali dr Bobilewicz i Stróżyński. Po przemówieniach pp. dra Staniszewskiego, dra Lipowskiego, Ligięzy, Stróżyńskiego, Federowicza, Leo i i. uchwalono utworzyć jeden obszerny „obywatelski komitet wykonawczy“, któryby następnie zajął się utworzeniem komitetów okręgowych.

Na wniosek r. Kosobuckiego uchwalono, ze względu na to, że na zebraniu nie były reprezentowane wszystkie zawody, wezwać wszystkie dykasterye i wszystkie zawody, aby wybrały delegatów do tego komitetu.

Tymczasem ułożono następującą listę członków: z Towarzystwa właścicieli realności pp. dr K. Lipowski, Niewiarowski i Krzyżanowski; z Towarzystwa młodzieży handlowej pp. Ślimakowski, Bronowicz i Budek; z Towarzystwa kupców pp. dr Szarski, poseł Federowicz, r. m. Kwiatkowski i Szwarc; z Towarzystwa gospodnio-szynkarskiego pp. Miedniak, Drobner, Sauer, Chronowski; z Towarzystwa rzemieślników pp. r. m. Kosobucki, r. m. Bialik, r. m. Drozdowski i Repetowski; z komitetu izraelickiego wiceprezydent Sare, p. Margulies, dr Rafał Landau i p. Judkiewicz; z pośród podurzędników kolejowych pp. Stróżyński, Trzetrzewiński i Stojanowski; z urzędników kolejowych pp. Tabaczyński, dr Starzewski, Dąbrowski, Kurnikowski i Merwald; z pośród robotników pp. Kubica, Cudek i Różycki; z urzędników państwowych pp. dr Patkiewicz, Niklas, dr Muczkowski, Hajdukiewicz i Czerny; z przedstawicieli instytucyj finansowych pp. dr Staniszewski, Winiarz, Armółowicz, Malik, Szancer, Bocheński; z reprezentantów wielkiego przemysłu pp. Zieleniewski, Jarra i Górecki; z przedstawicieli małego przemysłu pp. Kornecki i Zopoth; z duchowieństwa ks. prałat Wądolny, ks. kanonik Krupiński, ks. proboszcz Rychlak; z adwokatów pp. dr Bobilewicz, dr Mussil, dr Tomik, z lekarzy pp. dr Jordan, dr Nowak i dr Domański.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Strejk kolejowy w Rosyi.

Petersburg. Na przestrzeni Moskwa-Petersburg rozpoczął się wczoraj częściowo strejk. Wśród kolejarzy panuje wielkie wzburzenie. Wszędzie stoją w pogotowiu pociągi wojskowe.

Petersburg. Z polecenia ministra komunikacyi na wszystkich ważniejszych liniach kolejowych zmobilizowano **pociągi karne**, gdzie zajdzie tego potrzeba ma być straż wzmocnioną. Także nowe pociągi karne zostaną urządzone. Na stacyi Penza przygotowano pociąg karny złożony z 25 wagonów, z których trzynaście zawiera materyały do naprawy torów i wozów, w innych zaś 12 wagonach znajduje się 178 żołnierzy i sześciu oficerów. — W pociągu znajduje się także ośm karabinów maszynowych. Biuro telegraficzne na stacyi Penza obsadzono wojskiem.

Petersburg. Tak zw. pociągi karne są zaopatrzone w materyał do naprawy popsutych torów i obsadzone wojskiem. Wiadomość o ich mobilizacyi oznacza, że jakkolwiek na razie nie zaszło nic niepokojącego, to jednak liczą się z możnością strejku kolejowego lub innych jakichś niepokojów.

Napad na stacyę w Suchedniowie.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Warszawy: Dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło na stacyę w Suchedniowie, włamali się do kasy, zabrali gotówkę i po zniszczeniu połączeń telegraficznych i telefonicznych zbiegli.

Walki w Łodzi.

Łódź. Według prywatnych doniesień, **walki między partyami** trwają dalej. Wczoraj zastrzelono 5 osób, a 6 zraniono. Także powtarzają się napady rabunkowe na sklepy. Aresztowano 30 osób.

Czarna sotnia znów hula w Odessie.

Odessa. Wczoraj po południu przyszło na placu portowym do krwawego starcia pomiędzy grupą członków bojowej organizacyi Związku prawdziwie rosyjskich ludzi a robotnikami portowymi. Gdy pierwsi w liczbie około 30 szli wzdłuż bulwaru Lewaczewa, powitali ich robotnicy, których liczba nie była większą, gwizdaniem i okrzykami. Na to rosyjscy ludzie dali do robotników około 30 strzałów rewolwerowych. Pięciu robotników jest rannych, z tego dwóch śmiertelnie. Nadbiegło wojsko, które aresztowało 13 osób.

Odessa. (Pet. aj. tel.) Z powodu wczorajszych starć pomiędzy członkami związku ludzi rosyjskich, a robotnikami wstrzymaną została dzisiaj praca w porcie, oczekują jednakże, że praca zostanie jutro podjętą.

Zamach na inżyniera.

Baku. (Pet. aj. tel.) Na bawiącego tu w przejeździe do Persyi perskiego inżyniera Mirza Abba Chaniz wykonano zamach morderczy. Z czterech oddanych strzałów trafił go jeden w łopatkę, a jeden w brzuch. Stan ranionego jest poważny.

Telegramy „Nowin“.

Z Rumunii.

Bukareszt. Król ogłosił dekret w sprawie zarządzeń dla niesienia pomocy dla osób, dotkniętych rewoltą chłopów.

Uroczystość Joanny d'Arc.

Paryż. Z Orleanu donoszą, że zadowolenie wywołał tam fakt, że między ministerstwem spraw wewnętrznych a władzą gminną przyszło do porozumienia co do uroczystości Joanny d'Arc. Na uroczystość pozwolono pod warunkiem, że przeważać będzie charakter świecki, że urzędnicy nie wezmą oficyalnego i korporatywnego udziału i otrzymają pierwszeństwo przed duchowieństwem, które nie będzie mogło przybrać żadnych odznak kościelnych. Także pochód ma ruszyć z ratusza, nie z katedry.

Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne szydzą z Clemenceau, podnosząc, że chwyta się tak małostkowych środków, aby zamaskować swój odwrót.

Strejki we Francyi.

Paryż. Zecerzy i pracownicy działu kliszowego dziennika „Le Journal“ rozpoczęli dzisiejszej nocy strejk.

Paryż. Skutkiem strejku kelnerów wczoraj wieczorem wiele kawiarni i restauracyi przy wielkich bulwararach wcześnie zamknięto.

Paryż. 1400 strejkujących **kelnerów** odbyło dzisiejszej nocy zgromadzenie na **giełdzie robotniczej.** Postanowiono dalej strejkować. Strejk prawdopodobnie jeszcze dzisiaj znacznie się rozszerzy.

Paryż. W porozumieniu z ministrem robót publicznych, wydał minister wojny Picquart rozporządzenie, mocą którego **żołnierze, używani w razie strejku górników do pracy, mają otrzymywać taką płacę, jak górnicy.**

Rozmaitości.

Kupczenie pamiątkami. „Dziennik berliński“ pisze: Kto przypadkiem przechodzić będzie przez Oranienstrasse, niech się zatrzyma przed domem nr. 143 przed oknem wystawowem złotnika i jubilera Wilhelma Fischera, a ujrzy tam drogocenny krzyż z łańcuchem i sygnet biskupi, a pod tymi klejnotami dwie kartezki obok siebie z następującem, oczywiście niemieckiem objaśnieniem: 1) „Brustkreuz mit Ketten. Bischofsring aus dem Nachlasse des verstorbenen Erzbischofs von Posen-Gnesen v. Stablewski“. (Czyli po polsku: krzyż na piersi z łańcuchami, sygnet biskupi ze spadku po zmarłym Arcybiskupie gnieźnieńskim i poznańskim ks. Stablewskim). 2) „Von mir angekauft am 18 März. Dazu gehört noch ein Smaragden-Bischofsring mit Brillanten. Gesammtwert 12.000 mk.“. (Przezemnie zakupione dnia 18. marca. Do tego należy jeszcze sygnet biskupi ze szmaragdem i brylantami. Ogólna wartość 12.000 mk.).

Te cenne pamiątki ściągają na siebie uwagę przechodniów, a nader przykre wrażenie sprawiło, gdy trzech żydów, oglądając je, ironicznie się śmiali, jakby chcieli powiedzieć: takie rzeczy po naszym rabinie nie leżałyby tu na wystawie, tak, że każdy innowierca mógłby je nabyć.

Rumieniec wstydu okrywa Polaka, który przypadkiem tam przechodził i słyszał uwagi, robione przez przechodniów, zatrzymujących się przy oknie jubilera Fischera, któremu spadkobiercy śp. arcybiskupa nie wstydzili się sprzedać takich po nim pamiątek.

Siostra śp. arcybiskupa, panna Pelagja Stablewska, która całe prawie życie spędziła u jego boku, prowadząc mu dom naprzód w Wrześni, a potem w pałacu arcybiskupim w Poznaniu, i bratanek jego p. Karol Stablewski, który otrzymał tytuł szambelana papieskiego za zasługi około Kościoła dotąd społeczeństwu absolutnie nieznane, obowiązani są wytłómaczyć się przed społeczeństwem, dlaczego insygnia biskupie po ich krewnym, może ostatnim arcybiskupie Polaku w Poznaniu, wystawione są na sprzedaż u jubilera, a nie pozostały albo w rodzinie, albo nie zostały sprzedane jakiemu bogatemu Polakowi i złożone przez niego w Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu, lub w Muzeum narodowem w Krakowie?

Oryginalny prima aprilis. Na stacyi Göschenen pociąg pospieszny Stuttgart-Zurych-Medyolan zatrzymuje się przez 25 minut. To wystarcza zupełnie do zjedzenia doskonałego obiadu i do zaopatrzenia się w lekturę podróżną. W kiosku kolejowym jaśnieją z poza szyby żółte, czerwone i niebieskie okładki, upstrzone tu i ówdzie romantycznemi ilustracyami. Tu jakaś młoda dziewica przyjmuje oświadczenie miłosne klęczącego u stóp mężczyzny: tam w ubogiej izbie widać trupy matki i czworga dzieci, a podpis objaśnia: „Ofiary zemsty nikczemnika“, tam znów na żółtem tle występuje na czerwono pomalowana brutalna walka mężczyzny z kobietą. Gruby, czerwony tytuł wabi czytelnika: „Tajemnicza zbrodnia przeciw moralności w tunelu Sankt-Gotthard“. Jakiś otyły pan z zarumienioną twarzą zbliża się do okienka, daje dziesięć fenigów i zabiera z uśmiechem zadowolenia żółtą broszurkę, ciesząc się z góry na sensacyjną treść, która po dobrym obiedzie tak doskonale przyczynia się do trawienia. Usiadłszy w wagonie, gruby pan zapala cygaro, otwiera książeczkę i zaczyna czytać. Lecz wkrótce wyraz zaciekawienia znika z jego twarzy, a natomiast maluje się na niej przykre zdziwienie; po chwili rzuca gniewnie broszurkę na ławkę i patrzy w zamyśleniu przed siebie. Oto, co otyły pan przeczytał na pierwszej stronicy:

„Dziwna to rzecz, że tylu ludzi, należących podobno „inteligencyi“ poszukuje z taką chciwością lektury pikantnej, pornograficznej. Jeżeli szanowny pan (lub szanowniejsza jeszcze pani!) należysz do tego rodzaju czytelników, to przyjmij do wiadomości, że w tunelu Gottharda nie została popełnioną żadna — ale to zgoła żadna zbrodnia przeciw moralności i że prawdopodobnie nigdy nie zostanie popełnioną. Skoro zaś już dałeś się pan zwabić ordynarnym tytułem lektury podróżnej, skorzystam ze sposobności i pozwolę sobie powiedzieć panu, że szkoda czasu na czytanie takiej lichoty, która obliczona jest na najniższe instynkty ludzkie, a to tem bardziej, że tak wiele istnieje dzieł dobrych, pouczających i zajmujących. Powiesz pan, że niema ich w księgarni kolejowej? To pańska wina! Gdybyś pan żądał tych rzeczy — i inni podróżni to czynili — wnet znalazłyby się. A teraz przepraszam za żart i... szczęśliwej podróży!“

Reszta broszurki składała się z próżnego papieru. Data wydrukowana na zeszycie była: 1-go kwietnia.

Zajście na pogrzebie podoficera. W Rudolfstadzie, mieście stołecznem księstwa niemieckiego Schwarzburg-Rudolfstadt, podczas pogrzebu pewnego podoficera, który popełnił samobójstwo, podobno skutkiem prześladowania ze strony przełożonych, powstały gwałtowne sceny. Po ukończeniu pogrzebu, który się odbył przy asystencyi wojska i oficerów, publiczność wobec oficerów zajęła groźną postawę i obsypała ich obelgami. Pewien oficer, którego publiczność uważa za moralnego sprawcę samobójstwa, musiał przed tłumem ukryć się w pobliskim szpitalu wojskowym, którego bramę obsadziła policya. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Jaka będzie pogoda w piątek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, chłodno, lepsza, lecz nie stała pogoda.

†

Jan Kanty Rawicz

Janusz Niedziałkowski

brat Kazimierz III. Zakonu Św. Franciszka,

obywatel miasta Krakowa, emer. dyrektor budownictwa, rządowo upoważniony inżynier znawca sądowy, radca Towarzystwa Dobroczynności, członek Izby inżynierskiej we Lwowie, członek Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, członek wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych,

zasnął w Panu dnia 17 kwietnia 1907 r. w Krzeszowicach.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w piątek dnia 19 bm. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Zwierzynieckiej L. 83 w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w sobotę dnia 20. b. m. o godzinie 8-mej rano w kościele OO. Reformatów w Krakowie. 892

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

---

†

TOMASZ SKORUPA

obywatel Grzegórzek,

przeżywszy lat 64, zmarł dnia 17 kwietnia 1907 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 21 na Grzegórzkach do kościoła parafialnego św. Mikołaja odbędzie się w piątek dnia 19. bm o godzinie wpół do 8-mej rano, a po odprawionem Nabożeństwie żałobnem zwłoki odprowadzone zostaną na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Sługa bendzie potrzebny od 1 maja. — Bliższa wiadomość ul. Dytla Nr. 16. II. piętro na prawo, między godz. 2—3. 389

UCZEŃ

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. 385

Zdolni sprzedawcy za pensyą i prowizyą znajdą zatrudnienie w większym domu handlowym. Kaucya kor. 200 wymagana. Oferty pod F. R. 100, poste restante. Kraków. 000

ZDOLNY INTELIGENTNY CZŁOWIEK

student seminaryum naucz.

poszukuje **jakiegokolwiek zajęcia.** Może wyjechać na guwernera za bardzo niskiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Administracya „Nowin“ dla **B. M.**

Panna obeznana praktycznie z biurowem zajęciem kupieckiem i władająca językiem niemieckim znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod lit. K. M. Nr. 736. Podgórze poste restante. 94

Do sprzedania.

Automobil używany 6 Hp. na 4 osoby bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość Kraków, ul. Podwale l. 6. L. Zaradzki.

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE, **Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 128

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 obok Bramy Floryańskiej. Pokoje dla przejezdnych, światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 232

Polska u stóp Chrystusa.

wedle obrazu T. Butkiewicza karta korespondencyjna treści religijno patryotycznej wyszła świeżo w **kolorach** nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra Władysława Miłkowskiego W KRAKOWIE św. Jana 6, (Hotel Saski) TELEFON Nr. 708.

Cena sztuki 10 hal; tuzin 1 K., 100 sztuk 6 Koron.

Na porto 1 sztuki 10 hal.

Na porto tuzina 35 hal., na porto 100 sztuk 60 hal. dołączyć należy. 344

Czekolada

ZDROWIA I WANILIOWA własny wyrób poleca **ADAM PIASECKI** Kraków, ul. Długa 10. ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 68

Zmiana Lokalu.

Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń J. HOPCASA, A. SALOMONOWEJ znajduje się obecnie 44 **przy ul. Sławkowskiej 2.**

Abonament Pism całego świata. Sprzedaż pojedynczych numerów pism, broszur, konduktorów, kalendarzy, widokówek i t. p. Przyjmuje się **inseraty (ogłoszenia) do wszystkich pism.**

OSOBNY DZIAŁ KSIĘGARSKI.

Pasztety znakomite!

z drobiu 1 kg.	złr. 2·50
z gęsich wątróbek 1 kg.	złr. 2·50
z dziczyzny 1 kg.	złr. 2—
Bulion z dziczyzny 1 kg.	złr. 4—

wysyła 275

DYONIZY CHRABĄSZCZ Hotel Krakowski, Kraków.

$\frac{1}{2}$ kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.

Jan Michalik

Fabryka Cukrów deserowych *Kraków, ul. Floryańska L. 45.* 49

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, 5 klgr. twardy 6 kor., gęsto płynna patoka (rarytas miodobiorów) 6 kor. 60 hal. franco. 288

Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany.

STORY

patyczkowe, automatyczne, żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca fabryka rolet i żaluzyj

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

POREBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek L. 8

poleca 300

Nowości

do przybrania sukien damskich.

Aplikacye, Koronki, Wstążki, Krepinki, Guziki, Podszewki.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 6 Maja 1907 r. i dni następnych

DYREKCYA 891

Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 25 521 z r. 1904 oraz Nr. Nr. 15.838, 21 524, 24. 99, 26.446, 27.786, 0.953, 31.314 i 31.742 z r. 1905 i od Nr. 5.097 do Nr. 41.888 z r. 1905 oraz od Nr. 1 do Nr. 13.54 z r. 1908 t. j. **do dnia 30 Kwietnia 1906 r. włącznie, tudzież ubranie, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, obrazy i książki,** Nr. Nr. 7.480, 23.421, 23.678, 23.765, 24.198, 24.739 i 25.660 z r. 1905, Nr. Nr. 967, 4.179, 5.273, 5.670, 6.971, 7.379, 7.397, 7.441, 7.460 i 7.527 z r. 1906 oraz od Nr. 7.681 do Nr. 17.351 z r. 1906 t. j. **do dnia 31 października 1906 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 6 maja 1907 r. i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 4 maja 1907 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Chemiczne laboratoryum „FUCHSOL“.

CENNIK.

Mamy zaszczyt zaoferować W. PP. nasze prawnie zastrzeżone i przez władze i osoby prywatne na podstawie załączonych świadectw uznane:

FUCHSOL pigułki przeciw szczurom	1/1 pusz. (około 700 pig.)	K 8.—
	1/2 „ („ 350 „)	„ 4.50
FUCHSOL pigułki przeciw myszom	1/1 „ („ 6000 „)	„ 5.—
	1/2 „ („ 3000 „)	„ 3.—
FUCHSOL proszek przeciw karakonom i szwabom	1/1 „	„ 3.—
	1/2 „	„ 2.—
FUCHSOL proszek przeciw mrówkom	1/1 „	„ 4.—
	1/2 „	„ 2.50
VERMINOL proszek przeciw molom	1/1 „	„ 3.—
	1/2 „	„ [illegible].—
FUCHSOL tynkt przeciw pluskwom	1/1 flasz.	„ 8.—
	1/2 „	„ 4.50
FUCHSOL tynktura przeciw pchłom	1/1 „	„ 12—
	1/2 „	„ 6.50
VERMINOL tynktura Moskito	1/1 „	„ 2—
FUCHSOL prep. przeciw mysz. pol	1/1 puszka	„ 3—
	1/2 „	„ 1.50

Przy odbiorze od 5—10 kg. . . . . po K 2.50 za kg.
„ „ nad 50 „ . . . . „ „ 2.— „ „
włącznie z opakowaniem franko Kraków za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 5 kg kosztuje 60 halerzy porta.

Dla P. T. Odbiorców większych daję 5% rabatu.

Polecając W. PP. przedsięwziąć próbę naszymi bezwarunkowo skutecznie działającymi preparatami, kreślimy się zawsze chętni do usług z poważaniem 362

J. GOLDBERG, Skład farb, pokostu, lakierów i materyałów **PODGÓRZE**, Rynek L. 3.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez tość Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalnie lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego 14

Sprzedaż częściowa w aptekach i droguernyach. Cenniki na żądanie franco.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie.

Włosy rosną nawet na łysej od lat głowie.

Jedynym środkiem na to jest słynna pomada John Craven-Burleigh'a.



Byłem łysy: John Craven-Burleigh.

John Craven Burleigh, ołysiawszy przedwcześnie, sam na sobie środek ten wypróbował. Po 14-dniowem użyciu łysa przedtem czaszka pokryła się bujnym włosem.

Wynalazca udzielił swego preparatu kilku swoim przyjaciołom i oto u nich skutek był takśamo nadzwyczajny. Setki tysięcy ludzi, którzy od tego czasu środka tego używali, jest mi dzisiaj serdecznie wdzięcznych i każdy może przeglądnąć w mem biurze setki listów dziękczynnych, w których sławi się ten **środek** jako **nigdy nie zawodzący.**

Łysina jest brzydka.

Łysina utrudnia walkę o byt. — Dlaczego Pan chce być łysym, jeśli temu można zapobiedz?

Nic Pana nie kosztuje wypróbowanie tego środka na samym sobie.

Każdemu, kto tylko się zgłosi, poszla się **gratis i franko próbną dozę** tego środka, wystarczającą na 5 do 6 dni. Trzeba tylko przesłać 20 halerzy w markach na porto i opakowanie. Równocześnie przesyła się pewną część listów dziękczynnych, użyteczny i wartościowy sposób użycia wraz z opisem. 276

Każdy więc, kto cierpi na wypadanie włosów, łupież, każdy łysy, niech się zwróci natychmiast pod adresem:

William Scott

właściciel monopolu, Wiedeń 871, Adlergasse 7.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtowne wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI KRAKÓW

M. JAWORNICKI.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabatówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem“

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905.

Filia w Krynicy pod „Białą Różą“.

Do godziny 2-giej w nocy.

ZAWIADOMIENIE!

GROTA TWARDOWSKIEGO

została przeniesioną na ulicę

50 GRODZKĄ 50

W KRAKOWIE.

Restauracya i kawiarnia składająca się z 5 pokoi, oraz **gabinety towarzyskie,** otwarta do godziny 2-giej w nocy.

Kuchnia smaczna: Śniadania, obiady i kolacye, oraz **zimne i gorące przekąski** w każdej porze.

Wina krajowe i zagraniczne.

CENY UMIARKOWANE

Poleca się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności 275 ZARZĄD.

Dla przyjezdnych po drodze na Wawel.

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera

Orkiestra salonowa pod dyrekcyą p. Sellera

Do godziny 2-giej w nocy.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po obocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 18	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek.

275

Największy Zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i Fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza L. 4. tuż przy pl. Szczepańskim, Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada **WŁASNE KATAKOMBY,** gdzie podejmuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34

(naprzeciw Teatru miejskiego)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 191

Ostrzegam

każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3, obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i angleży. — Wszelkie zamówienia na prowincyę załatwia się możliwie jak najprędzej. 908

Wydawca: Lecyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.